

Płytowy debiut zespołu Kurczat

Data publikacji: 11.02.2011 9:11

□

Zespół Kurczat powstał wiosną 2001 roku w Rybniku. Stworzyli go trzej znajomi ze szkoły. 7 lutego ukazał się ich debiutancki album „Niezamknięte koło”. Chłopcy promowali swój materiał w Cieszynie 2 lutego podczas koncertu w Piwnicy Stary Targ. Publikujemy rozmowę z liderem zespołu – Bartkiem Gruszczykiem.

Łukasz Grzesiczak: W zeszłym tygodniu promowaliście materiał ze swojej debiutanckiej płyty na koncercie w Cieszynie. Jak się grało?

Bartek Gruszczyk, zespół Kurczat: W Cieszynie graliśmy pierwszy raz. To, co zwróciło naszą uwagę, to zaangażowanie ludzi obecnych na koncercie w odbiór tego, co słyszeli. Razem z Adamem - basistą zespołu - mieliśmy wrażenie, że osoby obecne tego wieczoru w klubie były realnie zainteresowane tym, co pokażemy i reagowały na to. Sprawilo to, że grało nam się bardzo naturalnie, na luzie oraz z większym przekonaniem niż ma to miejsce, gdy słuchacze są bierni. Było to dla nas bardzo fajne.

Kiedy płyta? Co się na niej znajdzie?

Premiera naszego debiutanckiego albumu „Niezamknięte koło” odbyła się 7 lutego. Na płytę składa się 15 naszych autorskich kawałków oraz kilka dziwnych, nietypowych pomysłów. Krążek ten na pewno jest bardzo rock'n'rollowy, ale znajdują się na nim również motywy, które da się zakwalifikować do szeroko pojętej alternatywy. Myślę, że płyta jest bardzo „nasza”, dobrze oddaje nieco pokręcony charakter zespołu. Ciekawostką jest niestandardowa tracklista - w pierwszym wrażeniu można się w niej trochę pogubić - pewnych numerów nie ma w spisie piosenek, a niektóre się powtarzają.

Jak powstał zespół? Długo czekaliście na wydanie płyty?

Nasz zespół powstał już dość dawno, bo w 2001 roku, jednak trzeba zaznaczyć, że byliśmy wtedy bardzo młodzi i pierwsze lata istnienia grupy to była właściwie nauka gry i docieranie się. Faktyczna działalność zespołu i regularne koncerty zaczęły się wraz z rokiem 2006, więc można powiedzieć, że płyta ukazuje się po 5 latach od naszego „wyjścia z garażu”. Jeśli natomiast chodzi o kwestię wydania płyty przez młode zespoły w dzisiejszych czasach, sytuacja jest bardzo zróżnicowana. Na pewno dziś łatwiej niż kiedyś jest nagrać album, wyprodukować estetyczną okładkę, itp. Związane jest to z lepszą dostępnością do pewnych technologii i sprzętu. Inną kwestią jest sposób wydania. Obecnie większość zespołów może sobie pozwolić na wydanie płyty własnym sumptem, co generalnie jest bardzo fajną tendencją, zazwyczaj jednak zespoły mają ograniczone środki i możliwości szerszego rozpromowania takiego krążka. My mieliśmy to szczęście, że nasz materiał spodobał się w Radiowej Agencji Fonograficznej Polskiego Radia, która została naszym wydawcą.

Skąd czerpicie muzyczne inspiracje?

Jest to temat bardzo szeroki i tych istotnych inspiracji jest naprawdę wiele. Ja osobiście lubię takie zespoły jak np. Foo Fighters, Kings of Leon, Jet, Manic Street Preachers czy Placebo. Jeśli chodzi o polskich wykonawców to bardzo lubię słuchać Lao Che, Pustki, Myslovitz, Negatyw, Bohemę oraz kilka nie istniejących już zespołów. Nie ograniczam się tylko kilkoma nurtami muzycznymi. Uwielbiam też muzykę symfoniczną, i elektroniczną. Istnieje wiele różnych elementów w muzyce, które na mnie działają.

Mimo, że bardzo często w swoich piosenkach krytykujecie rzeczywistość, to z Waszej muzyki wypływa mnóstwo optymizmu. Skąd znajdujecie na niego siłę?

Myślę, że to chyba trochę z przekory. Wychodzę z założenia, że skoro tak wiele rzeczy jest „nie tak”, można czasem odreagować śpiewając o tym jak chcielibyśmy żeby było, o naszych marzeniach w wielu kwestiach. Jednak nie dzieje się to na zasadzie, że zakładam sobie, żeby zrobić piosenkę na ten czy inny temat - nie potrafię tak. To wszystko dzieje się naturalnie i tematy same przychodzą do głowy. Mamy też wiele smutnych i dołujących piosenek. Jest pewna równowaga tego smutku i optymizmu, jak we wielu sferach życia.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak